

# Maliszewski, Stanisław

---

## Zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego

---

Almanach Muzealny 2, 315-322

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Stanisław Maliszewski*

## ZBIORY MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Muzeum Powstania Warszawskiego zostało utworzone na mocy zarządzenia prezydenta m.st. Warszawy z 10 lutego 1983 r. W okresie organizacji działa jako oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. 5 października 1984 r. Stołeczna Komisja Planowania Urzędu m.st. Warszawy ustaliła lokalizację przyszłego Muzeum przy ulicy Bielańskiej 10, wyrażając zgodę na adaptację terenu i obiektu znajdującego się tam dawniej Banku Polskiego, którego ruiny (jedyne zachowane w centrum stolicy) stanowiły głośną w dziejach Powstania redutę obrońców Starówki. Dodajmy, redutę nie zdobytą przez Niemców. Oddziały powstańcze opuściły ten teren 2 września, gdy zapadła decyzja o wycofaniu się kanałami do Śródmieścia. Te względy uzasadniają w pełni celowość wybudowania przyszłego Muzeum Powstania Warszawskiego właśnie przy ulicy Bielańskiej.

Decyzje dotyczące zorganizowania i ulokowania Muzeum były wielokrotnie potwierdzone przez władze państwa i miasta. Ze swej strony Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, wyznaczone przez władze na koordynatora stosownych poczynań, zorganizowało w 1984 r. wspólnie z warszawskim oddziałem Stowarzyszenia Architektów Polskich konkurs realizacyjny na architektoniczny projekt adaptacji ruin Banku Polskiego na Muzeum, rozstrzygnięty 24 lutego 1986 r. Nagrodzona praca zespołu kierowanego przez inż. arch. Konrada Kuczę-Kuczyńskiego nie tylko spełniała specyficzne wymogi muzealnictwa, ale respektowała również walory miejsca, nierozzerwalnie złączonego ze stolicą i jej historią.

W zakresie działalności merytorycznej pracownicy Muzeum Powstania opracowali ramowy program i scenariusz historyczny stałej ekspozycji, opracowując naukowo i wpisując do inwentarzy napływające stale – drogą darów i zakupów – dokumenty i eksponaty muzealne. Zgroma-

dzono zbiór archiwaliów (dokumenty oficjalne, korespondencja, druki ulotne, dzienniki i in.), zbiór muzealiów i pamiątek historycznych (uzbrojenie, mundury, dzieła sztuk plastycznych, przedmioty użytku codziennego, rzeczy i pamiątki osobiste itp.), kolekcję prasy powstańczej i okupacyjnej oraz unikatową kolekcję zdjęć fotograficznych z okresu Powstania (negatywy i reprodukcje oryginalne). Skompletowano również stale uzupełnianą o nowe publikacje bibliotekę podręczną. Zbiory muzealne są udostępniane w coraz szerszym zakresie instytucjom, kombatanom oraz wszystkim tym, którzy piszą prace o tematyce powstańczej lub się nią interesują.

Przez 15 lat działalności zespół pracowników Muzeum przygotował wiele ciekawych wystaw – m.in. ekspozycję *Kultura powstańczej Warszawy 1944* i wystawę pamiątek osobistych z Powstania Warszawskiego. Największą jak do tej pory wystawę *Powstanie Warszawskie, świadectwo historii i tradycji 1944–1994* zorganizowano z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania. Czynna była przez 8 miesięcy i cieszyła się wielkim powodzeniem. Wystawa ta otrzymała nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki w konkursie Ogólnopolskim na najciekawsze wydarzenie muzealne roku. W 1997 r. pokazano dwie kolejne ekspozycje: wystawę poświęconą pamiątkom z obozów jenieckich po Powstaniu *Z barykady za druty* oraz wystawę w pałacu Lubomirskich *Oddziały Powstania Warszawskiego*. Na tej ostatniej zaprezentowano liczne, pozyskane niedawno eksponaty, zwłaszcza militarne. Należy podkreślić, że od jesieni 1996 r. nastąpił zasadniczy przełom, jeśli chodzi o gromadzenie zbiorów. Dzięki dotacji przyznanej przez prezydenta Warszawy na wyposażenie przyszłego Muzeum Powstania, mogliśmy kupić bardzo dużo cennych eksponatów. Nasze zbiory w przeciągu dwóch lat powiększyły się kilkakrotnie. Imponująca jest zwłaszcza kolekcja broni, niektóre eksponaty mogą konkurować nawet z okazami z Muzeum Wojska Polskiego.

Aż trudno uwierzyć, że w tak krótkim czasie udało się zgromadzić tak liczne zbiory. Gdyby przed trzema laty ktoś zobaczył nasze zdezelowane, zardzewiałe pistolety i karabiny, w liczbie zresztą skromnej, i przyszedłby do Muzeum dziś, z pewnością nie uwierzyłby, że te wspaniałe prezentujące się cekaemy, erkaemy i pistolety maszynowe mamy od niedawna.

Najcenniejszym eksponatem jest pistolet maszynowy „Sten” produkcji konspiracyjnej. Jego wartość podnosi fakt, że takich egzemplarzy zachowało się w Polsce tylko kilka. Należy pamiętać, że polski ruch oporu jako jedyny w okupowanej Europie zorganizował na wielką skalę wytwarzanie środków walki, poczynawszy od prostych urządzeń dywersyjnych czy sabotażowych, a skończywszy na konstrukcji i produkcji automatycznej broni palnej. Znaczenie tego osiągnięcia wzrasta po uzmysłowieniu sobie warunków, w jakich organizowano produkcję – szczególnie nasilenia terroru



1. Pistolet maszynowy „Sten” produkcji konspiracyjnej

stosowanego przez okupanta. „Steny” produkowane w konspiracji wzorowane były na konstrukcji „Stena” angielskiego Mk II. AK–owcy otrzymali je ze zrzutów (w zbiorach mamy trzy takie egzemplarze). Polscy rusznikarze, urzeczeni prostotą konstrukcji „Stena”, postanowili wykonywać pistolety maszynowe własnymi siłami.

W Warszawie „Steny” produkowano w fabryce łóżek i sprzętu szpitalnego „Konrad Jarnuszkiewicz i S–ka” przy ulicy Grzybowskiej 25<sup>1</sup> oraz w parterowych pomieszczeniach Zamku Królewskiego (w murach „Baccielówki” – dzisiejszego Pałacu Ślubów). Stefan Jakubowski prowadził tam warsztat wytwarzający galanterię metalową. Dorobek wytwórni szacuje się na 180 pistoletów maszynowych. Jeden z nich trafił do naszych zbiorów w stanie kompletnym. Jest to z pewnością unikat. Trzecia warszawska wytwórnia „Stenów” mieściła się w warsztacie przy ulicy Grochowskiej 138<sup>2</sup>.

Ekspонатem wyjątkowej rzadkości jest też karabin przeciwpancerny „Ur”. Prace koncepcyjno–badawcze nad tym specjalnym karabinem były ściśle tajne i wykonywane przez zespół fachowców z ppłk. dr. Tadeuszem Felsztynem i inż. Józefem Maroszkciem na czele. Dla zachowania tajemnicy wymyślono kryptonim „Ur”, co sugerowało, że broń była przeznaczona na eksport do Urugwaju. Produkcję rozpoczęto w 1936 r. Broń w jednostkach przechowywano w zaplombowanych skrzyniach, które można było otworzyć tylko na wypadek wojny. Wszystko odbywało się w wielkiej tajemnicy. Pierwsze strzelania pozwolono przeprowadzić do-

<sup>1</sup> R. Matuszewski, *Steny z fabryki Jarnuszkiewicza*, „Archeologia” nr 3.

<sup>2</sup> R. Matuszewski, *Pistolety maszynowe produkcji konspiracyjnej „Sten” – „KOP/PAL”, „Militaria”, z. 7, Warszawa 1997.*

piero w maju 1939 r., po zaprzysiężeniu strzelających, dlatego we wrześniu 1939 r. nie wszystkie jednostki wojskowe wiedziały, jaką broń posiadają. Prostota konstrukcji karabinu pozwalała na zachowanie dużej niezawodności działania, co przy osiąganym skuteczności broni stawiało ją w rzędzie najlepszych w swoim rodzaju. Pocisk specjalny, o długiej łusce przebijał 15 mm pancerz z odległości 300 m. Oznaczało to, że w czasie kampanii wrześniowej można było unieszkodliwić prawie każdy pojazd niemiecki i sowiecki. „Ur” używany był także w partyzantce AK i Powstaniu Warszawskim. Niestety, w 1944 r. nie nadawał się już do niszczenia czołgów (miały zbyt silne pancerze), a tylko pojazdów opancerzonych.

Do naszych zbiorów trafiły też dwa polskie karabinki typu „Mauser” wz. 29, wyprodukowane w fabryce broni w Radomiu w 1936 r. Oba zostały znalezione w latach dziewięćdziesiątych podczas remontu domu w Pruszkowie. W czasie okupacji odbywały się tam zajęcia tajnej podchorążówki, AK-owcy mieli tam też swój magazyn broni. W 1943 r. w wyniku donosu magazyn został zdekonspirowany. Niemcy, dziwnym trafem, mimo skrupulatnej rewizji nie znaleźli karabinków ukrytych w szczycie dachu.

Pisząc o broni, trudno nie wspomnieć o słynnym polskim „VIS”-ie. Pistolet ten, produkowany w fabryce broni w Radomiu, był niezawodny w działaniu i odznaczał się bardzo dobrą celnością. Cechy te wynikały z dobrze przemyślanych rozwiązań konstrukcyjnych oraz z wysokiej jakości produkcji. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w czasie okupacji Niemcy kontynuowali produkcję „VIS”-ów. Do września 1939 r. Polacy zdążyli wyprodukować około 40 tysięcy „VIS”-ów, Niemcy znacznie więcej, bo około 300 tysięcy. W zbiorach muzealnych mamy zarówno polskie, jak i niemieckie „VIS”-y. Ten najcenniejszy, najlepiej zachowany, należał do Ryszarda Jędrała-Tomskiego, pseudonim „Janek”, żołnierza oddziału AK „Jędrusie”. Nieczęsty to zresztą przypadek, kiedy znany nam jest wcześniejszy użytkownik. Trudno przypisać daną broń konkretnej osobie, ale takie przypadki się zdarzają. Niemiecki pistolet maszynowy „ERMA” był własnością Stanisława Bańcerowskiego, pseudonim „Basta”, który walczył w zgrupowaniu Batalionów Chłopskich „Ośka”. Zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w 1943 r. Jego broń znalaziono po latach na strychu rodzinnego domu podczas remontu dachu.

Oczywiście, oprócz karabinów i pistoletów w zbiorze Muzeum Powstania Warszawskiego są także inne interesujące przedmioty.

Powstaniec ze zgrupowania „Chrobry II”, Jerzy Nachtman, pseudonim „Parowóz” przekazał niemiecką lornetkę, którą pierwszego dnia Powstania zdobył w czasie walki w Halach Mirowskich.

Stefan Spinek z batalionu „Kiliński” ofiarował krzyż z mieczami nadany SS-manowi za udział w napaści na Polskę w 1939 r. Krzyż przebity został kulą, która ugodziła SS-mana w czasie natarcia na budynek „Pasty”.

Niecodziennym eksponatem jest niemiecki motocykl BMW R 12, wyprodukowany w 1943 r. Standardowy motocykl Wehrmachtu (w Powstaniu używano kilku tego typu pojazdów) po częściowej rekonstrukcji prezentuje się okazale.

Muzeum posiada też wspaniałą kolekcję mundurów. Zachowała się wyjściowa kurtka mundurowa i czapka garnizonowa dowódcy 36 pp Legii Akademickiej – Karola Ziemskiego, pseudonim „Wachnowski”, który w powstaniu był dowódcą obrony Starego Miasta.

Z niektórymi eksponatami wiąże się ciekawe historie, jak chociażby z płaszczem Eugeniusza Ajewskiego, pseudonim „Kotwa”, który walczył na Mokotowie w pułku „Baszta”. „W czasie okupacji ten płaszcz wielokrotnie ratował mnie z łapanek ulicznych – opowiada Eugeniusz Ajewski. – Krawiec uszył go na wzór niemieckich płaszczy, noszonych przez oddziały paramilitarne. Niemcy często brali mnie za volksdeutscha, zwłaszcza że nosiłem jeszcze tyrolski kapelusz z piórkami. Gdy wybuchło Powstanie, płaszcz akurat był u mojego kolegi w Śródmieściu, a wiadomo, że



2. Płaszcz Eugeniusza Ajewskiego, pseudonim „Kotwa”, żołnierza pułku „Baszta”

łącznie z Mokotowem była utrzymywana tylko kanałami. Poprosiłem więc łącznika, aby przy okazji przyniósł mi płaszcz i podałem adres kwatery na Mokotowie. Płaszcz faktycznie dotarł na Puławską 95, ale my wcześniej zmieniliśmy kwatery. Ktoś oddał go więc do pobliskiego kościoła Św. Michała – kontynuuje Ajewski. – Tak się złożyło, że moja kompania ratowała ten kościół w czasie pożaru po niemieckim bombardowaniu. Księża chcieli koniecznie nam to wynagrodzić. Nie pogardziliśmy mszalnym winem, którego spore zapasy były w piwnicy. Później okazało się, że jeden z moich podkomendnych zupełnie przypadkowo

wziął mój płaszcz. Odzyskałem go w połowie września i służył mi już do końca Powstania” – kończy opowiadanie Eugeniusz Ajewski.

Ze swoją kurtką strażacką nie mógł się rozstać Edmund Baranowski, żołnierz batalionu „Miotła”, ale w końcu zdecydował się przekazać ją do Muzeum. „Kurtka służyła mi przez całe Powstanie. Trzy razy przechodziłem w niej kanałami. Miałem ją też w obozach jenieckich, a po wojnie przechowywałem przez ponad 50 lat” – mówi Edmund Baranowski, obecnie wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich.

Swoją historię ma też płaszcz oficerski kpt. Władysława Romana, pseudonim „Krzesław”, adiutanta w dowództwie Śródmieście-Południe. Po kapitulacji Powstania „Krzesław” postanowił uciec z kolumny jenieckiej w drodze do Ożarowa, ale wcześniej oddał płaszcz idącemu obok żołnierzowi. Ten odnalazł po wojnie właściciela i oddał mu płaszcz.

Historie związane z niektórymi eksponatami są niezwykle i pasjonujące. Nieraz aż trudno w nie uwierzyć. Jerzy Sosnowski po kapitulacji Powstania otrzymał kromkę chleba jęczmiennego przed wyjściem do niewoli. Mimo głodu, w obozach jenieckich przechował ją jako pamiątkę. Po wojnie chleb przewiązany biało-czerwoną wstążeczką Jerzy Sosnowski trzymał jak relikwię w drewnianej kasetce zamykanej na kluczyk. W każdą rocznicę Powstania uroczyście rozkładał na 63 dni świąteczny obrus na stole, a na nim chleb – traktowany z pietyzmem, jak obrazek Matki Boskiej.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalało osiem desek z baraku jenieckiego w Łambinowicach, z napisami wykonanymi przez powstańców. W latach siedemdziesiątych podczas rozbiórki starego, przenośnego baraku ponemieckiego w Krośnie robotnicy natrafili pod płytą pilśniową na 27 nazwisk i adresów żołnierzy 15 pp AK wypisanych na drewnianej ścianie baraku. Szybko powiadomiono środowisko byłych żołnierzy AK z Krosna. Przeprowadzone w tajemnicy dochodzenie (obawiano się, że żołnierze ci aresztowani byli przez NKWD) wykazało, że byli to powstańcy, którzy do 30 października 1944 r. przebywali w Łambinowicach (potwierdziło to Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu). W jaki sposób barak jeniecki znalazł się po wojnie w Krośnie, tego do dziś nie ustalono.

Przed dwoma laty odnalazła się dokumentacja szpitalna powstańczego Żoliborza (7 zeszytów). Rejestr chorych wojskowych i cywilów ze szpitala w Forcie Sokolnickiego (punkt 104), prowadzony bardzo starannie przez Janinę Kraczkiewiczową, został zakopany wraz ze zdjęciami z Żoliborza. Niemcom po kapitulacji dzielnicy przekazano fałszywy rejestr, sporządzony w nocy z 29/30 września. Zachowała się też dokumentacja z drugiego szpitala (punkt 103). Są to niezwykle cenne źródła do uzupełnienia wiedzy o powstańczych szpitalach. Powinny być wykorzystane

w pracach nad *Wielką ilustrowaną encyklopedią powstania warszawskiego*. Wydany do tej pory IV tom, poświęcony m.in. pacjentom szpitali, nie uwzględnił jeszcze tych danych.

Unikatowym dokumentem jest też karta wypisowa ze szpitala powstańczego przy ulicy Zagórnej 9, wystawiona 8 września 1944 r. z podpisem dr. Nowakowskiego. Rannym był Jan Sochaczewski, pseudonim „Korwin” z I Pułku Szwoleżerów, który powrócił później kanałami na Mokotów.

Bardzo ciekawym i jednocześnie nietypowym dokumentem jest praca magisterska ppor. Alfonsa Bączkowskiego pt. *Rozwój komunikacji światowej oraz rola czynnika komunikacyjnego w kształtowaniu i rozmieszczeniu form gospodarczych, politycznych i kulturalnych na ziemi*, napisana w oflagu w ramach działającego Studium Pedagogiczno-Społecznego w Oflagu II-E/K. Na ostatniej stronie jest ocena promotora, dr. doc. Rajmunda Galona z Uniwersytetu Poznańskiego. Pięknie i starannie napisana praca może zadziwić każdego. Biorąc do ręki ten dokument, aż trudno uwierzyć, że ktoś to pisał w obozie jenieckim.

Nie sposób nie wspomnieć o słynnym telefonie polowym Jerzego Stefana Stawińskiego. Aparat ten, będący w wyposażeniu plutonu łączności Artylerii Dywizyjnej 20 dywizji Piechoty w Obronie Warszawy 1939 r., wyniósł i ukrył dowódca tego plutonu, Jerzy Stawiński w dniu kapitulacji stolicy. Od marca 1940 r. aparat ten służył Stawińskiemu do szkolenia telefonistów w dowodzonej przez niego sekcji, drużynie, plutonie, a od 1943 r. kompanii łączności pułku

AK „Baszta”. Wraz z całym sprzętem łączności został 1 sierpnia 1944 r. przywieziony do ośrodka łączności „Baszty” na Mokotowie, przy ulicy Pilickiej. Tam użytkowano aparat przez cały czas trwania Powstania. O ile większość sprzętu łączności kompanii stracono w czasie ewakuacji kanałami do Śródmieścia (26–27 września), to ten właśnie aparat pozostał w domu przy ulicy Pilickiej. Ocalony od zniszczenia i przechowany przez



3. Telefon polowy Jerzego Stefana Stawińskiego



Stanisława Wydźgę, pseudonim „Jastrząb” z kompanii B 1 „Baszty”, powrócił w maju 1993 r. do Stawińskiego.

Interesującymi eksponatami są też: bluzeczka i chusteczka, uszyte ze spadochronu w czasie Powstania przez jedną z łączniczek. Dziewczyna nie mogła jednak tego nosić. Dowódca zabronił jej ze względu na jaskrawożółty kolor materiału.

Uwagę należy zwrócić na eksponaty związane z życiem religijnym powstańczej Warszawy. Zachowały się: ornat i stula księdza Czajkowskiego, kapelana batalionu „Chrobry II”, figura Chrystusa z kapliczki podwórkowej przy ulicy Łuckiej oraz obraz olejny nieznanego autora przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem. Napis na odwrocie brzmi: „Przy tym obrazie odprawiona została Msza św. dla powstańców. Było to przy ulicy Zielnej 15 września 1944 roku [...]”.

Nietypowymi eksponatami są tabliczki (ze śladami po kulach) zdjęte w 1945 r. przez Jerzego Sienkiewicza, pseudonim „Rudy”, z domu Wilanowska 5 i Solec 41. Oba budynki są związane z historią Powstania. Przed godziną „W” były miejscem koncentracji plutonu 1140 3 kompanii III Zgrupowania „Konrad”. We wrześniu 1944 r. przy Wilanowskiej 5 znajdował się sztab płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, natomiast w budynku Solec 41 (tabliczka pochodzi jeszcze z czasów zaboru rosyjskiego) był szpital powstańczy. Część rannych została później, po zajęciu budynku przez Niemców, wymordowana.

Wszystkie eksponaty, dzięki dotacji prezydenta Warszawy, poddawane są pieczołowitej konserwacji (jest to kosztowne, ale niezbędne). Muzeum współpracuje z wybitnymi specjalistami w tej dziedzinie. Przykładem znakomicie wykonanej pracy jest sztandar biało-czerwony z barykady powstańczej zamykającej ulicę Bracką. Sztandar ten (znany z ekspozycji w Muzeum Historycznym), poszarpany, przestrzelony kulami i bardzo zniszczony, został poddany specjalnym zabiegom przez konserwatora tkaniny, panią Helenę Hryszko, która wykonała iście benedyktyńską pracę.

Przykładem bardzo dobrej konserwacji dokumentów może być plakat powstańczy „Do broni w szeregach AK”. Praca wykonana przez konserwatora papieru, panią Weronikę Liszewską, była niezwykle trudna. Plakat, zwinięty w rulon, miał liczne ubytki, kruszył się i wymagał częściowej rekonstrukcji.

Nie sposób powiedzieć o wszystkich eksponatach. Staralem się zaprezentować te najciekawsze. Miejmy nadzieję, że gromadzone zbiory ujrzą kiedyś światło dzienne w Muzeum przy ulicy Bielańskiej. Obecny właściciel tego terenu, spółka „Reduta” jest zobowiązana na mocy porozumienia z władzami miasta wybudować gmach do końca 1999 r. Jak na razie nie zrobiono nic.